

Upiory przeszłości oskarżają

Dziś w Sejmie głosowanie w sprawie powołania nowej komisji śledczej do wyjaśnienia afery hazardowej, w której główne role odegrały osoby z rządzącej Platformy Obywatelskiej. Podobne do siebie projekty uchwał PiS-u i SLD są dla Platformy Obywatelskiej nie do przyjęcia. Chodzi nie tylko o to, że PO chce mieć przewodniczącego komisji ale i o określenie daty, od której będą badane prace legislacyjne dotyczących gier hazardowych. PO chce cofnąć się aż do roku 2003, tak aby komisja śledcza badała także czasy rządów postkomunistów oraz Prawa i Sprawiedliwości. Sprytny zabieg mający na celu rozmydlenie afery i przeciąganie pracy komisji aż do końca kadencji obecnego parlamentu. O tym, że jest to możliwe, świadczą dwuletnie prace komisji od tzw. „nacisków”, która pod kierunkiem posła Sebastiana Karpiniuka z PO osiągnęła szczyty absurdu. Arbitralne odbieranie głosu członkom komisji (w tym celu Karpiniuk zainstalował sobie nawet specjalny wyłącznik) przejdzie do czarnej, totalniackiej historii naszego parlamentaryzmu.

Przy pomocy dwóch komisji, do tzw. nacisków i do zbadania okoliczności śmierci Barbary Blidy poszukiwano przez dwa lata przykładów „zbrodni PiS-u” i czas ten nie wydaje się stracony, ale tylko dla rządzącej Platformy Obywatelskiej. Chodziło przecież o propagandowy efekt stałego dyskredytowania przeciwnika politycznego tak, by okres rządów Jarosława

Kaczyńskiego utrwalają się w świadomości Polaków jako czas pogardy dla prawa i zagrożenie demokracji.

Ale kto mieczem wojuje, ten od miecza ginie. Skala ujawnionych afer (a ile jest tych nieujawnionych?), jest wystarczająco duża i kompromitująca, aby ograniczyć zakres prac komisji tylko do dwuletnich rządów Donalda Tuska. Nie sposób sobie nawet wyobrazić, ile lat musiałaby pracować sejmowa komisja, gdyby nakazano jej odsłaniać dokonania gospodarcze gdańskich „liberałów” od założenia w roku 1990 Kongresu Liberalno-Demokratycznego. Byłoby to nawet uzasadnione, gdyż pierwszy przewodniczący KL-D, odpowiedzialny za prywatyzację w III RP i totalne fiasko Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, hołubiony jest przez premiera Donalda Tuska, który w celu znalezienia dla niego stanowiska komisarza Unii Europejskiej ostatnio specjalnie poleciał do Brukseli.

Powołanie komisji śledczej do spraw afery hazardowej może nie mieć większego wpływu na zmianę wizerunku Platformy Obywatelskiej. Chyba że listy afer nie zamkną ujawnione już afery: stoczniowa, akcyzowa i podsłuchowa.

Przyzwyczajona do obojętności wobec polityki i polityków oraz do głosowania wbrew swoim osobistym interesom opinia publiczna i tym razem nie wyciągnie właściwych wniosków z prac komisji śledczej. Będzie to uniemożliwione z dwóch powodów. Po pierwsze obraz prac komisji śledczej zostanie przedstawiony jako zmaganie skonfliktowanych sił partyjnych, z których jedna pozytywna, broni kraj przed dojściem do władzy drugiej,

stanowiącej zagrożenie. Po to było to wojenne zawołanie premiera Tuska. Ponadto sprawy drażliwe dla rządu i jego formacji politycznej, oczywiście ze względu na dobro śledztwa, będą kierowane pod tajne obrady komisji, z których dotrą do nas wybrane przecieki minimalizujące znaczenie i skalę oskarżeń czy zagrożeń.

O tym, że tak będzie, można przekonać się po reakcji większości mediów na działania CBA pod kierunkiem Mariusza Kamińskiego. Spolegliwość, wręcz służalczość niektórych dziennikarzy względem premiera Donalda Tuska potwierdza także, że niepotrzebne są nam takie publiczne media, w których pracują ludzie pokroju red. Tomasza Lisa. Nawet coś takiego, jak wykorzystanie przez wiceszefa ABW Jacka Mąkę treści rozmów dziennikarzy podsłuchanych przez Agencję do jego osobistych celów procesowych wywołało u Lisa ledwie wątpliwości. Gdyby tak ciężkie oskarżenie dotyczyło Jarosława Kaczyńskiego, to niewykluczone, że redaktor Lis wykonałby wyrok osobiście i w świetle kamer.

Równie tendencyjne, wręcz chore zachowanie obserwujemy w stosunku do zdekonspirowanego przez media agenta CBA Tomasza Małeckiego. Jest on przedmiotem nieustannych szyderstw i ogólnej zabawy, szczególnie w TVN, która to stacja zasłynęła przecież z własnego ubeckiego agenta i metod pracy typowych dla służb specjalnych. Dziś jest okazja, by złapanych na gorącym uczynku oszustów przedstawić jako niewinne ofiary. W sądzie nad agentem Tomkiem sędziami są oskarżeni i osoby

solidaryzujące się z nimi. Padają pytania i oceny. Jak mógł robić takie rzeczy ludziom, którzy okazali mu tyle dobra? To potwór, człowiek bez sumienia i skrupułów.

Salon III RP jest oburzony, że agent służb specjalnych wcielił się w ich życiowe środowiskowe role, a nawet się do nich upodobnił, aby kusić i zastawiać sidła. A więc tak jak Mariusz Kamiński - zastawiać „pułapki” na premiera. Linia obrony posłanki Sawickiej oskarżonej o korupcję polega na oskarżaniu agenta o nieetyczne manipulowanie jej uczuciami, które jako szczere usprawiedliwiają jej czyn. Oskarżony przez CBA o korupcję muzyk Janusz S. jest tak obrażony, że zapowiada, iż odda pieniądze, jakie agent wpłacił za posiadanie specjalnego krzesła „mecenasa sztuki” w jego teatrze. Powszechne oburzenie na szwajcarski sąd, który osadził w areszcie Romana Polańskiego, który „odkupił już swoje winy”, należy do tego samego repertuaru etyczno-moralnego naszych „elit”.

Nic w tym nowego. Tak samo reagowano, gdy ujawniano współpracę osoby uznanej za autorytet z komunistycznymi służbami. Winny był IPN, a w obronie donosiciela słano petycje.

Ujawnienie faktu, że prokurator rzeszowski Bogusław Olewiński, ten, który sformułował w stosunku do szefa CBA Mariusza Kamińskiego prokuratorskie zarzuty, był w przeszłości agentem bezpieczeństwa zarejestrowanym jako TW „Marian” to porażająca konkluzja w 20. rocznicę odzyskania wolności.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 22.10.09

